

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 44 (1248)

Niedziela 1 grudnia 1985 r.

Rok XXVII

**B**ÓG, który ma czułe i litościwe serce, nie mógł dłużej patrzeć na udrękę swego ludu w niewoli egipskiej. Posyła więc Mojżesza, który wyprowadza potomków Abrahama z niewoli i potem tak do nich przemawia: „Bogiem miłosiernym jest wasz Bóg, Jahwe, nie opuści was, nie zgładzi i nie zapomni o swoim przymierzu, które poprzysiągł waszym przodkom” (Pwt. 4,31). Liczne są teksty w Pismach Starego Testamentu podkreślające Miłosierdzie Boże, czyli współczujące i litościwe serce Boga na widok ludzi biednych i nieszczęśliwych. Cała historia Izraela jest nacechowana interwencjami Bożego Miłosierdzia. Najpełniej zaś Boga li-

wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk. 5,31-32).

Nigdy Chrystus Pan nie przeszedł obok człowieka nędznego i nieszczęśliwego, nie ulitowawszy się nad nim. My musimy czynić podobnie. Żyjemy prawdziwie po chrześcijańsku, jako dzieci Boże, w miarę jak naśladujemy Chrystusa. Nie wolno nam pozostać obojętnymi na potrzeby i nędze naszych braci. A wystarczy otworzyć nieco oczy, aby dostrzec, że sąsiadujemy z ludźmi naprawdę nieszczęśliwymi. Iluż dziś jest naszych braci niezrównoważonych, wykołejonych. Przeniesieni do obcego środowiska, nie znajdują pociechy i odpowiedniej pomocy dla duszy i ciała. Oni są naprawdę biedni.

powanie chrześcijańskie polega na naśladowaniu Boga ukazującego się nam w Chrystusie Jezusie. Bóg nigdy od nas nie żąda czegoś, czego sam wpierw dla nas nie uczynił. Tak jak On nas umiłował i nam miłosierdzie okazał, tak i my mamy wzajemnie się miłować i miłosierdzie drugim okazywać.

„Tydzień Miłosierdzia” ma na celu przypomnienie każdemu z nas naszego chrześcijańskiego obowiązku i naszej narodowej solidarności spieszenia z pomocą naszym bliźnim. Co możemy zrobić konkretnie?

Za kilka tygodni wejdziemy w rok jubileuszowy 150-lecia istnienia Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Zaznaczmy to w podwójny sposób. Naj-

## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

tującego się nad nędzą objawił nam Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boga, który przez Tajemnicę Wcielenia stał się człowiekiem, przybliżył się do nas, przyszedł na spotkanie z nami. Chrystus Pan tak doskonale odzwierciedlał Boga, że mógł powiedzieć do apostoła Filipa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył również i Ojca” (J. 14,9). Pierwszy znak uczynił Pan Jezus na weselu w Kanie Galilejskiej, litując się nad nowożeńcami, którym zabrakło wina. (J. 2, 1-11). „Zlitował się, kiedy ujrzał wielki tłum, bo byli jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać”. (Mk. 6,34). A potem rozmnożył chleb, aby również nakarmić ich ciała. „Uzalił się nad wdową z Nain, wskrzesił jedyńską i oddał go matce”. (Łk. 7,11-15). Litował się, kiedy szedł do grzeszników i celników, a faryzeuszom, którzy się tym gorszyli, odpowiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem

Ale jeszcze więcej biada nam, jeśli, zamknawszy oczy i serce, obojętnie przejdziemy obok biedniejszych, nie udzieliwszy im najmniejszej pomocy. Tak łatwo posądzamy innych o niewyrozumiałość i brak serca, a naszego nie potrafimy okazać. A wiemy dobrze, że będziemy kiedyś sądzeni nie z tego, czy zasnaliśmy dobroci od drugich, ale z tego, czy daliśmy kawałek chleba zgłodniałemu, czy odwiedziliśmy chorego, osamotnionego. „Zaprawdę powiadam wam: wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”. (Mt. 25,45). „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt. 5,7). Może żyjemy w dostatku i nie potrzebujemy materialnej pomocy od ludzi, ale każdy z nas potrzebuje Bożego miłosierdzia. Bóg nam go nie poskąpi, ale stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, musimy innym miłosierdzie okazywać. Całe nasze postę-

pierw w tym roku jubileuszowym, pojednajmy się i pogódźmy z wszystkimi naszymi Rodakami. Bo tylko zjednoczeni i zwarci będziemy mogli się utrzymać i z ufnością patrzeć w przyszłość. „Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi”. (Rz. 12,18). O ile to od was zależy, pisze święty Paweł, bo może ja chcę się z moim „wrogiem” pogodzić i pojednać, ale on tego nie chce. Co wtedy czynić? Mogę, i muszę, za tego „nieprzyjaciela” się modlić, a modląc się za niego, już mu przebaczam i dobrze mu życzę, a więc zła za złe mu nie oddam. Pierwszą przemocą do niego, podajmy rękę, dopomóżmy mu w jakiś konkretny sposób. Widząc nasze dobre serce i dobrą wolę, prędzej czy później nie wytrzyma, odpowie, pogodzi się. Następnie, w tym roku 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji, złóżmy

(Dokończenie na str. 7)

# HOMILIA

U progu nowego roku liturgicznego wita nas Chrystus Pan i od razu uodaje nam otuchy: „Podnieście głowy — przybliżyło się bowiem wasze odkupienie (Łk 21,28). Całą siłą swej osobowości dokumentuje Pan Jezus ziszczenie się mesjańskich proroców; ogłasza zbawczą Obecność Boga!

„Nadchodzi dzień, kiedy wypełnię pomysły zapowiedzi — wzbudzę Dawidowi potomstwo sprawiedliwe — Juda osiągnie zbawienia” (Jer 33, 15-16). Tak, to na co czekały liczne pokolenia przez całe wieki — stało się nagle takim! A było to tak bardzo dotykane, administracyjnie konkretne, że ludzie — naoczni świadkowie — wprost nie dawali temu wiary. Advent mesjański się skończył. Chrystus Pan przyszedł i (co jest ogromnie ważne) pozostał na zawsze pośród ludzi. „Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Cicha, wielka, spokojna i jasna Noc Betelejemka stała się tinałem Starego Testamentu. Jezus Chrystus ogłasza jednakże swe powtórne przyjście. Będzie to przyjście w potęgę i chwale. Poprzedzą je liczne znaki na niebie i na ziemi. Oto co sam na ten temat mówi: „Moce niebios zostaną wstrząśnięte; będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy; ludzie mdleć będą ze strachu; ujrzą Syna Człowieczego nadchodzącego w obłoku” (por. Łk 21, 25-26). Przyjście Chrystusa przy końcu świata opiera się na nieomyślności Jego słów. Żyjemy zatem w nowym adwencie — w adwencie eschatologicznym. Niemal zawsze śpiewamy po Podniesieniu: „...i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

Dlaczego jednak na widok „znaków” owego przyjścia w chwale — bądź co bądź — przerażających, Chrystus Pan mówi: „Podnieście głowy — nabierzcie ducha”? W ramach bowiem adwentu eschatologicznego ma miejsce inny advent: konkretny, codzienny, realny. Jest to advent zbawienia: przychodzenie Pana Boga do człowieka. Jezus Chrystus jest obecny pośród nas nie na sposób obrazu, pamiątki, książki, uczucia czy wspomnienia. On żyje — jest to Ktoś dziś obok nas! Życie człowieka, a chrześcijanina w szczególności, wyraża się w dążeniu do Pełni, a raczej to Bóg — Pełnia z niezmiennym zaufaniem przychodzi do człowieka. Bóg nadchodzi do człowieka od końca każdej doby; godziny i minuty, którą człowiek tyle co rozpoczyna. Bóg przychodzi z przyszłości, ze strony sensu i szczęścia to którego

## „Nabierzcie ducha i podnieście głowy...”

Łk 21,28

człowiek tak uporczywie dąży. Advent zbawienia polega ze strony człowieka na konkretnym zaangażowaniu, na wyczuwaniu na głos Zbawcy, na pozwalaniu, aby Pan Bóg mógł doprowadzać do Pełni Życia.

Adwent zbawienia dopełnia się w sposób nader często niedoceniany. Przyjrzyjmy się temu bliżej. Wielu ludzi mówi: „Gdyby tak teraz Pan Jezus żył na ziemi”, „Jak bardzo chciałbym usługiwać Jezusowi, gdyby tak dzisiaj chodził po ziemi”, „Stawałbym w Jego obronie”, itd... Proste pytanie: czy rozumiemy czas Kościoła? Przecież Jezus z Nazaretu był nie tylko człowiekiem. Był także Bogiem, a zatem jego słowa i czyny nie mogą być

ograniczone czasem i przestrzenią ani żadnym przemijaniem. Jego całe życie jest dostępne wszystkim pokoleniom w spirali wieków poprzez (dlatego właśnie) święta liturgie! Chrystus Pan — Żyjący dzisiaj przychodzi do każdego pokolenia poprzez Słowo i Sakrament. Liturgia Kościoła w ciągu całego roku liturgicznego wprowadza i nasze pokolenie w całe Mysterium Jezusa. Advent zbawczy realizuje się w adwencie liturgicznym.

Nabierzmy zatem ducha i podnieśmy głowy, przybliżyło się bowiem nasze zbawienie. Weźmy sobie naprawdę do serca to co Pan Jezus nam mówi: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe... Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie!” (Łk 21,34-35). Stając w cieniu Chrystusa święty Paweł dopowie: „Prosimy i zaklinamy was: stawajcie się coraz doskonalszymi!” (I Tess 4,1).

Czyż adwentowe roraty nie są dla nas szansą okazania dobrej woli i otwartości serca? Podnieśmy głowy, nabierzmy ducha!  
Ks. Krystian GAWRON

(Dokończenie ze str. 6)

Katolickich. Nasuwa się skojarzenie, że zbyt mało „mężów” jeszcze żyjących jest mężczyznami, albo: zbyt mało mężczyzn pozostało katolikami, a może się nie czują już Polakami, albo po prostu — przez niezrozumienie czy nieporozumienie — nie mają ochoty należeć do czegoś takiego, co jest Związkiem. A może jego zadania — zachowanie polskości i wiary — wydają się być już nieaktualne czy za trudne... Bowiem przekazywać polskość i wiarę młodemu pokoleniu dzisiaj jest sztuką nie lada i wymaga wielkiego autorytetu ojcowskiego... W każdym razie szkoda, że tak wspaniały Związek kurczy się w sobie i choruje na silicose!

Kopalnie — zamknięte. Węgiel — sprowadzany między innymi z Polski — nie kosztuje Francji tak wielkiego morza łoż i ofiar, a — kosztuje coraz mniej wypłacanych rent... Przekonanie, że tylko górnicy mogą tworzyć Związek Mężów Katolickich powoduje powolną, naturalną Jego śmierć. A tym czasem jest tylu mężczyzn jeszcze młodych i wierzących, że wcale nie potrzeba by dramatyzować domniemanym skazaniem Go na śmiertelny rozpad! Niechby młodzi Polacy zajęli Jego szeregi, dopóki Francja pozwała, i chce korzystać z dobra społecznego, moralnego i kulturalnego, jakie wynika i powinno wynikać z polskiej organizacji... Za kilka lat wszystkie nasze uśiłowania mogą się okazać daremne i beznadziejne...

Niechaj Polacy odnowią w sobie odpowiedzialność za tę Tradycję, którą Pierwsi Emigranci z taką pieczołowitością chronili i w nieopisanym mozole tworzyli. Za tę Tradycję, która jest o wiele cenniejszym spadkiem po nich niż największe renty i emerytury!...

Ks. Michał Rybczyński OMI

Z okazji Patronalnej Uroczystości św. Barbary życzymy Wam — Mężowie Katolicy: zdrowia, wytrwałości, coraz bardziej odczuwalnej opieki Waszej Patronki i wszelkiej łaski Bożej! A Waszemu Związkowi życia i rozwoju!

REDAKCJA

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Kan. J. WAWRZYŃCZAK

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 Lens



# Życie Wasze jest ukryte w Bogu

Przez słowa umierającego na krzyżu Chrystusa: „Wykonało się!” (J 19, 30), można rozumieć, że dzieło Odkupienia, będące przedmiotem Jego posłannictwa, zostało dokonane. Tymczasem ono dopiero się zaczęło.

Zmrtwychwstanie, dzięki któremu Chrystus zasiada „w chwale” „po prawicy Ojca”, wprowadza Go w funkcję pośrednika, jaką odtąd sprawuje za pomocą swego Ducha posłanego do wszystkich ludzi, by zgromadzić ich w swym Kościele i by każdy miał uczestnictwo w zbawieniu.

Odkupienie winno być realizowane i aktualizowane tu i teraz, w rzeczywistości ludzkiego życia.

Kardynał Newman napisał: „Istnieje dziesięć tysięcy usprawiedliwień, lecz pojednanie jest tylko jedno”, po czym wyjaśnia: „W Chrystusowym dziele zbawienia są dwa plany... To, co uczynił dla wszystkich ludzi, i to, co czyni dla każdego z osobna. To, co uczynił raz na zawsze, i to, co czyni nadal. To, co uczynił dla nas na ziemi, i to, co czyni w niebie. To, co uczynił we własnej osobie, i to, co czyni przez swego Ducha”.

Odkupienie zostało dokonane dzięki ofierze Chrystusa raz na zawsze dla wszystkich ludzi. Musi być jednak przeżyte przez każdego w jego jedynej i niepowtarzalnej historii życia.

Zbawienie zostało osiągnięte dla wszystkich i ofiarowane każdemu.

Każdy człowiek może przyjąć lub odrzucić dar Ducha Świętego. zgodzić się lub nie na życie w wolności dzieci Bożych.

### ŻYCIE W CHRYSZTUSIE

Zwracając się do Kościołów, Apostołowie uświadamiają chrześcijanom korzyści, jakie uzyskali dzięki Odkupieniu: „A więc nie jesteście już obcymi i przyrodnymi, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2,19), pisze św. Paweł. Nie omieszcza również przypomnień im wymogów i obowiązków. jakie z tych korzyści wynikają: „Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelię Chrystusowej” (Flp 1,27).

Można nawet powiedzieć, że listy apostołskie są jednym żywym kazaniem do chrześcijan upominającym ich, by nie zapominali i nie zaniedbywa-

li swych zadań i zobowiązań mężczyzn i kobiet odkupionych i zbawionych krwią Chrystusa: „Zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana „naszego” Jezusa Chrystusa” (1 Kor 6, 11).

Mowa tu o otrzymanym w imię Chrystusa chrzcie, który każdego wprowadza w nowe życie: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3, 27).

Życie człowieka wierzącego jest naznaczone znakiem krzyża i Zmrtwychwstania. I właśnie to nadaje sens wyrażeniu, które św. Paweł wielokrotnie powtarza: „Jesteście w Chrystusie”, i skłania go do wyznania: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Nowy człowiek zajął miejsce dawnego, by stać się współobywatelem świętych i domownikiem Boga (por. Ef 2, 19).

To znaczy, że życie człowieka ochrzczonego, chrześcijanina, winno — wobec ludzi i wobec Boga — być również śmiercią i zmrtwychwstaniem, uwolnieniem od grzechu, życiem w Duchu Świętym.

### ŻYCIE Z BOGIEM

Jeśli — zgodnie z paradoksalnym wyrażeniem Kierkegaarda — prawdą jest, że „trudniej stać się chrześcijaninem, gdy się nim jest, niż gdy się nim nie jest”, to w rzeczywistości dnia codziennego serce człowieka wierzącego będzie zawsze podzielone, a wolność zagrożona. Jakakolwiek by była jego sytuacja życiowa, człowiek wierzący nie może, bez wewnętrznej walki i wyzwania wobec świata, pozostać wierny planowi zbawienia i wyzwolenia w Jezusie Chrystusie, któremu zawierzył.

Ewangelia jest wezwaniem do błogostawieństw, lecz dojście do nich prowadzi przez wąską bramę wyrzeczenia i oczyszczenia. Świat pozostaje miejscem, w którym złe moce i namiętności odciągają człowieka od prawości i zniewalają do grzechu.

W tym sensie świat jest sądzony i skazywany przez krzyż. Dla chrześcijan świat jest ciągłą pokusą i zagrożeniem.

Człowiek wierzący nie może uratować swej tożsamości, jeśli nie przeciwstawi się światu, będącemu wyzwaniem dla jego wiary. „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata” (Rz 12, 2) nawołuje Apostoł, a św. Piotr wzywa wierzących, by czuli się jak „obcy i przybysze”, których „dobre postępowanie” nakłoni pogan (dziś powiedzielibyśmy „niewierzących”) do uznania Boga żywego (por. 1 P 2, 11 —12).

Chrześcijanin, opowiadając się za Ewangelią, która angażuje jego wolność, nie próbuje najpierw stawiać siebie za przykład. Przed światem potwierdza swą wierność Ewangeli i oznajmia tajemnicę krzyża własnym życiem. Przed Bogiem, przez poświęcenie i ofiarowanie własnej woli, daje świadectwo ofierze, którą Syn złożył Ojcu. Dlatego też św. Paweł mówi, że życie chrześcijanina winno być ofiarą „żywą, świętą, Bogu przyjemną” (Rz 12, 1).

Samo życie staje się liturgią, „rozumną służbą” (Rz 12, 1). W sakramentach Kościoła, zwłaszcza w Eucharystii, znajduje ono aktualne znaki Odkupienia, które dają cały sens życiu zaangażowanemu w dynamikę krzyża i zbawienia.

### ŻYCIE Z LUDŹMI

Ten dystans w stosunku do świata wynikający z wiary w tajemnicę Odkupienia nie oznacza, że chrześcijanin winien żyć w odosobnieniu, odcięty od społeczności ludzkiej. Wprost przeciwnie. Wraz z całym Kościołem, udziałem uczniów Chrystusowych — zgodnie z pięknym stwierdzeniem Vaticanum II — jest „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych (...) i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu” (Gaudium et spes, 1).

Wiara zatem nie odciąga chrześcijanina od solidarności z ludźmi, zwłaszcza gdy chodzi o nawoływanie i zaangażowanie człowieka współczesnego w wysiłek o lepsze życie i większe braterstwo wśród ludzi. Wierność Ewangelii przynagla chrześcijanina, by swoim życiem dawał świadectwo sprawiedliwości i braterskiej miłości,

(Dokończenie na str. 7)

Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Zwiedzanie Naplouse pod eskortą, tym razem, matki Elżbiety. Idziemy aż do studni Jakubowej. To tutaj Jezus spotkał Samarytankę. Usiedli na miejscu, w którym się znajduję obecnie, na cembrzynie studni tak starej, że jej brzegi kamienne są porysowane bruzdami spowodowanymi przez sznury wyciągające wodę. A Jezus rozmawiał z tą kobietą o życiu, o miłości i o tej wodzie, której on jedynie może dać, o tej wodzie, która ugasi wszelkie pragnienie...

Samarytanie są dziwnym ludem i obecnie jeszcze są dozwolone jedynie małżeństwa zawierane między nimi. Spowodowały one zniszczenie tej rasy. Na dwieście osiemdziesiąt osób pozostałych jeszcze większość jest starcami. Najmłodszy są upośledzeni umysłowo i skazani na całkowite zniknięcie w niedalekiej przyszłości, jeżeli nie zmienią swoich zwyczajów.

Dni upływają. Znajdujemy się w połowie listopada, a mój odjazd jest wyznaczony na dwudziestego szóstego. Chciałabym bardzo obchodzić Boże Narodzenie w Bethlehem, ale dzieci uważają, że nasza rozłąka jest zbyt długa. Widzą zbliżający się koniec roku i dopytują się o mnie. Jesteśmy rozdzieleni od czterech i pół miesiąca... To długo! Mam jeszcze inny powód do odjazdu: Dom Abrahama utworzył swoje podwoje pielgrzymom i nie chciałam w żaden sposób kępować tę doskonałą ekipę przeznaczoną do jak najlepszego funkcjonowania. W końcu, jeżeli mam być szczerą ta pielgrzymka ze zorganizowanym zwiedzaniem, najczęściej w licznej grupie nie odpowiada całkowicie temu, o czym marzyłam... Mój smak samotności nie znajduje zadowolenia i jakość mego skupienia pozostaje do życzenia! Chciałam oglądać jedynie moimi oczyma, w całkowitej samotności maszerować śladami Jezusa. Dlatego w tych warunkach opuszczenie Ziemi Świętej nieco wcześniej niż przewidywałam nie przynosi mi żadnego żalu. I przyswoiłam sobie na pamięć zdanie Matki Przełożonej z Dieppe: „Mój Boże, niech się dzieje Twoja Wola a nie moja”. Gdy coś się nie układa, albo gdy po prostu wyczuwam, że moja wola jest w sprzeczności z wolą Wielkiego Patrona, powtarzam to zdanie całkowicie po cichu i ciekawe, że wszystko się dobrze układa!

Jest to ostatni wieczór w tej części Ziemi Świętej. Samochód pana wojewody przyjechał, by zabrać mnie na przyjęcie wydawane na moją cześć w jego osobistej rezydencji znajdującej się poza miastem. Towarzyszą mi matka Elżbieta, Rochine, pan Paget i siostra Klara. Od miesiąca przebywania u nich stali się dla mnie prawdziwą rodziną. Rodzina, której będę miała trudności zapomnieć, doskonała ekipa. Gdy przybywamy, zastajemy już dużo ludzi w salonach. Pan wojewoda przedstawia obecne osoby. Prezentacja jest zbyteczna, gdy chodzi o pana Lemoine, naszego pełnomocnego ministra, równocześnie wielkiego ambasadora Francji. Pod tym surowym tytułem kryje się wspaniały człowiek. Znam również pana konsula i jego żonę, gdyż

wiele razy chodziłam do konsulatu po listy od rodziny. Poznaje panią domu, młodą i przepiękną kobietę o wyjątkowej łagodności. Poznaje ojca Rolanda de Vaux, dyrektora szkoły biblijnej w Jerozolimie. Czy przypadkowo nie jest to potomek słynnego kapitana de Vaux, pomocnika Ryszarda Lwie Serce z czasów wypraw Krzyżowych? Oczywiście nie ośmielałam się postawić takiego pytania... Wreszcie odnajduję sympatycznych małżonków, którzy ofiarowali mi gościnność pierwszej nocy w Jerozolimie. Jest niemożliwą rzeczą zapamiętać wszystkie imiona tych, którzy zostali mi przedstawieni. Są one niemal tak skomplikowane jak moje!

Wszyscy razem pozujemy do pamiątkowego zdjęcia. Wojewoda pan Rowhi el Katib miał bardzo oryginalną myśl: wysłał zawodowego fotografa wszędzie tam, gdzie zwiedzałam. Najlepsze zdjęcia zostały zebrane w specjalny album, który otrzymam jutro przy wyjeździe. Dyskretnie obserwuję wyczulonym okiem wszystkich, którzy mnie otaczają. Mimo różnic rasowych i religijnych okazują sobie nawzajem szacunek i poważanie. Bez tego nie istniałaby tego wieczoru tak serdeczna atmosfera. Braterstwo nie jest martwym słowem. Przez uchylone drzwi salonu zauważam zachodzące słońce otulające purpurowym światłem leżące na przeciwko wzgórzu. Nagie i surowe przenosi moje myśli ku innemu wzgórzowi tak słynnemu ze smutku: ku Golgocie. Moje serce pozostało tam, a jednak uczestniczę bez wysiłku w tym, co dzieje się wokół mnie. Być może w podobne popołudnie został popełniony ten karygodny występ. Być może ukrzyżowany Jezus pod koniec popołudnia patrzył na promieniujący zachód słońca podobny do dzisiejszego, którym zachwycam się obecnie...

Moje marzenia przerywa matka Elżbieta. Musimy udać się do klasztoru przy bramie świętego Szczepana, gdzie czekają na mnie młodzi seminarysty. Gdybym odpowiedziała pozytywnie na wszystkie zaproszenia otrzymane od mego przybycia nie wystarczyłoby na pewno półroczny pobyt. Niech ci, których nie miałam radości spotkać, przebaczą mi. Tam, ze strony Dieppe protestuje energicznie moja gromadka... Aby oddano jak najszybciej ich mamę!

Ojciec Gelin, matka Elżbieta z siostrami, wszyscy chcą mi towarzyszyć aż do bramy Mandelbaum. Tam znajduje się granica dzieląca Miasto Święte. Całuję wszystkich ze ściśniętym sercem. Przed wejściem na przejście graniczne odwracam się po raz ostatni w kierunku drogich przyjaciół, których pozostawiam za sobą. Zegnaj ziemio jordańska, którą tak pokochałam, która obdarzyła mnie szczerą przyjaźnią. Zabieram ze sobą ogromny pamiątkowy album, w którym znajdują się wszystkie zdjęcia opowiadające mój pobyt. Drogocenny kapitał na przyszłe lata...

W pierwszym moim kontakcie z Izraelem brak ciepła i uczucia. Ludzie przyglądają mi się z zaciekawieniem, może intryguje ich obecność osiołka. Jeżeli wszystko ułoży się pomyślnie osiołek pojedzie jutro do Hajfy, by poczekać na mnie zwiedzającą Nazaret.

Jednakże jeszcze raz niespodziewane spotkanie zmieni moje zamiary. Idę w kierunku ambasady, w której przygotowano dla mnie pokój na najbliższą noc dzięki dobroci pana Lemoine. Podczas marszu rozmyślam nad zorganizowaniem zwiedzania tego popołudnia, gdy nagle dołącza się do mnie wysoki mężczyzna o czarnej pięknej brodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Przypowieść o dobrym pasterzu Korczaku

Wrzesień, który krzyżuje w sobie pamięć o dzieciach (bo szkoła), z pamięcią o wojnie, w tym roku czyni to w sposób szczególnie wymowny. Tam, gdzie brutalnie zaciśnięta pięść wojny przecina się z wychudzoną i bezbronną rączką dziecka, wyrasta znamienny krzyż, pod którym nie trudno dostrzec urzekającą postać JANUSZA KORCZAKA (1878—1942). Dużo już o nim napisano. Chciałby więc tu przywołać

tylko jedno oblicze popularnego Starego Doktora, mianowicie to, które zrodził tamten koszmarny wrzesień, który postawił autora „Dzieci ulicy”, „Dziecka salonu”, „Króla Maciusia Pierwszego” i innych książek dla maluchów, młodzieży i wychowawców, na zupełnie nowym dla wojny odcinku frontu, jakim okazała się służba dziecku.

Wytrawny pedagog zaczął dowodzić dziecięcymi „batalionami” już w pierw-



Sam na sam z Bogiem

Janusz Korczak

### Modlitwa niemocy

Jaśnie Wielmożny Panie Boże. Śmiesznie.

Naiwne, śmieszne, naiwne, niedołążne, śmieszne, śmieszne.

Jaśnie Wielmożny Panie Boże. Śmiesznie.

Nieuczoność w tym jest, prostactwo nieuczone, nie niemoc, nie.

Nie, nie niemoc, nie.

Jak Cię nazwać, Jaśnie Wielmożny, jak ?

Jak nazwać Cię, jak ?

Mówię : naiwnie, niedołążnie, dziecinnie. Ja i dziecko, ja i Ty. Dziecko, które mną będzie, które tylko nie chodzi, jeszcze nie mówi.

Mówię : Ty. Jakże Cię nazwę — Panem ? Boga nazwałem Panem, dużą napiszę literą albo wynajdę inne duże B tylko dla Boga, dla Boga.

Mówię do Ciebie : Ty, Boże. Al niedorośle nie zmówiło modlitwy, bo człowiek od małpy pochodzi. Nie zmówi modlitwy, bo już papierosy pali, i człowiek od małpy pochodzi. Tak łatwo, tak dziecinnie.

Boże, brak mi nawet wyrazu, by nazwać nawet niemoc moją, brak mi nawet wyrazu, nawet by nazwać niemoc. Bo tylko niemoc moja jest wielka, równa Twojej wielkości, Jaśnie Wielmożny. Nie radna beziła, niemoc, nicosć. Nie robak nawet, nie mrówka. Nawet nie nic, nie nic. Wielkie jest nic, ja nawet nie nieskończenie małe coś, bo wielką jest nieskończoność. Ja jestem zwykłe coś.

Boże, Boże, Boże — i nic więcej. Ani skruchy, ani pokory, tylko Ty, Jaśnie Wielmożny Panie Boże. Skulone coś, pokorne coś, skruszone coś, które się korzy przed Twym Majestatem. Śmieszne, śmieszne.

Nie nazwę Cię Potężnym, Wielkim, Nieśmiertelnym, bo się może obrażą potężni ludzie, wielcy ludzie, nieśmiertelni ludzie, wielcy ludzie, nieśmiertelni ludzie. Nie zapominaj, Boże, że ludzie są wielcy i nieśmiertelni. Uważnie wpatrz się w ziemię, musisz ją znać, jekżebyś nie znał naszej ziemi? Kręci się koło słońca.

Mądrą jest modlitwa w niezrozumiałej mowie.

Ole tel solt min kajuso wit dartu, wak rubo, wak riste. Kin bra — ole :

Ole tel solt, ole dartu min wak. Al wit dartu, al ma waste, ole wit kin.

Wybrałbym ze wszystkich narzeczy wyrazy najdziwniejsze, rozsypał, pokruszył, pomieszał, ułożył niezrozumiałą modlitwę dla ludzi, dla siebie.

Ole tel solt, ole vit, e dartu min wak.

To nić nie znaczy, ale nie mogę inaczej, nie mogę, Jaśnie Wielmożny Panie Boże.

Nie mogę inaczej, nie przepraszam. Nie mogę, nie proszę o przebaczenie. Nie mogę, nie wyrażam skruchy. Nie mogę, a Ty się nie rozgniewasz. Nie mogę, a Ty się nie obrazisz. Nie mogę, a Ty nie ukarzesz.

Przebaczają, gniewają się, karają ludzi. A Ty nie człowiek, Jaśnie Wielmożny Boże, choć Cię ludzie Bogiem nazwali i każdy inne dla Ciebie naiwne wymyślał rozrywki i wonności.

Ole dartu, wit tel dartu, ole solt wak sirte bra ol.

Czemu nawet także już i dzieckiem nie jestem.

Nawet, także, już.

Nie mogę inaczej, Jaśnie Ty Wielmożny, nie mogę.

Aba, adda, abbb...

szych dniach września, gdy przez mającą niebawem zakończyć swą działalność radiostację warszawską przygotowywał dzieci do właściwego zachowania się w czasie alarmów. Czynił to ponoć z wielkim animuszem i opanowaniem. Już wtedy można było wyczuć, że ta wojna, która zabijała ciała i łamała ludzkie charaktery zarazem, Korczaka w całości nie pokona. Zaprzyjaźniona z pisarzem i znająca go bardzo dobrze H. Mortkowicz-Olczakowa ze wzruszeniem wspomina jego ufnosć w zwycięstwo jakiejś mistycznej prawdy, która miała się wytopić w płomiennym tyglu wojny, w chaosie zagłady i śmierci : „Korczak wierzył, że ten, kto przeżyje próbę walki i ofiary i przeobrazi się moralnie — osiągnie wreszcie szczęście, dożyje lepszych dni. Było w tym nastawieniu coś i rycerskiego, i religijnego zarazem. Nigdy przedtem nie wymawiał tak często pan Doktor imienia Boga”.

Istotnie, nie wymawiał często imienia Boga. Ci jednak, którzy znali go bliżej (np. I. Newerly, J. Zawieyski, J. Piotrowski), wspominają o jego głębokiej wierze, nieustannym poszukiwaniu Boga (zwłaszcza na drodze doświadczenia tajemnicy dziecka) i żarliwości modlitewnej, choć do żadnego konkretnego wyznania nie należał. Mało kto jednak, tak jak on, potrafił swą wiarę wyznaczyć czynem życia. Zresztą tzw. „spór o religijne oblicze” Korczaka dziś już wydaje się być sprawą rozstrzygniętą tak, że upatruje się w nim nawet „świętego ze sygmatami męczeństwa” (ks. P.

(Dokończenie na str. 12)

# PROBLEM PRZYSZŁOŚCI PZMK

Wszystkie prawie Emigracje mają to do siebie, że pragną w nowym środowisku, do którego przybyły, otoczyć się nieprzenikalną osłonką, która ma ich izolować od wpływów obcej kultury. Dążność kultury. Dążność ta nie ma charakteru wrogości, chyba w tym tylko wypadku, gdy wejście w nowy kraj jest równoznaczne z zesłaniem. Dobrowolne emigrowanie ludzi z kraju do kraju ma cechy tymczasowości, więc ta samoobrona przed wszystkim, co dla danej psychiki jest obce, ma charakter zazwyczaj zachowawczy. Rozrzucone po świecie, żyjące w izolacji od nowych warunków rodziny polskie zachowały Tradycję wyniesioną z kraju niemal absolutnie wiernie. Rzadszym zjawiskiem była rezygnacja z niej na korzyść nowopoznanych zwyczajów... Wynikało to z uzasadnionej dumy i z natury Polaków. Większe skupiska łączyły wierność Tradycji z tworzeniem



nowych form lub przyswajaniem sobie godnych przyjęcia zwyczajów zastanych. Osiągnięcie tego celu zapewniały organizacje — męskie i żeńskie, mieszane, młodzieżowe i dziecięce stowarzyszenia i związki. Były one wewnętrznie przężne i czynne nazewnątrż.

Jednym z nich był — i przetrwał do dziś — ZWIĄZEK MĘŻÓW KATOLICKICH. Na francuskiej ziemi „Początek Związku sięga roku 1924, kiedy do na zjeździe w Lens powołano do życia Związek Polskich Towarzystw Katolickich. Do tego Związku należały (...) Bractwa Matek, Stowarzyszenia Mężów, Stowarzyszenia Młodzieży i Dzieci oraz Chóry Kościelne. W ciągu kilku lat do tego związku przyłączyło się kilkaset stowarzyszeń i bractw. Wyfoniła się konieczność reorganizacji, którą przeprowadzono w roku 1931. Odtąd stworzyszenia mężów tworzą samodzielny Związek, który wchodzi w skład nadrzędnej organizacji — Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji...”<sup>1)</sup>

Dru ga wojna światowa zahamowała rozwój Związku. Wielu jego członków włączyło się do walki podziemnej z okupantem. Część z nich zginęła na polach walk partyzanckich, część — we więzieniach i obozach koncentracyjnych. Pozostali przy życiu wznovili po wojnie swoją działalność, której treścią było uświadamianie religijne, narodowe i społeczne nowych pokoleń Polaków. Fundamentem trwania i działania była wspólna wiara katolicka i współpraca z duszpasterstwem Kościoła. „Należąc do centralnych organizacji polskich we Francji (...) Związek nasz walczy zawsze o to, aby zasady katolickie były respektowane w polskim życiu organizacyjnym i aby młode pokolenie polskie było wychowywane na tych zasadach. Związek upomina się również o wolność religijną w Kraju. Dokłada też zawsze starań, aby Polacy we Francji mieli zapewnioną opiekę religijną w ojczystym języku przez polskich kapłanów...”<sup>2)</sup>

1), 2) — PANORAMA EMIGRACJI POLSKIEJ: „Polski Związek Mężów Katolickich”.

W okręgach kopalnianych do tego Związku wstępowałi przeważnie górnicy. Stąd patronat św. Barbary, umiłowanej Opiekunki wszystkich ciężko i w warunkach podziemnych pracujących robotników. Górnicy też przewodniczyli Związkowi. Najwięcej swego czasu mogli mu poświęcić emeryci i wcześniej rentowani chorzy na pylicę. Oni — doświadczeni w życiu i pracy — obejmowali stanowiska w Zarządach, choć były liczne wyjątki.

Utarło się więc w niektórych regionach przekonanie, że do Związku Mężów Katolickich mogą należeć tylko wierzący górnicy polscy. A ponieważ większość z nich, jeśli przedwcześnie nie pomarli od „sylikozy”, przechodziła szybko na rentę, rosło drugie przekonanie: tylko renciści i emeryci mogą należeć do Związku...

A tymczasem sama nazwa wskazuje, że to Związek MĘŻÓW... Więc nie koniecznie samych tylko dziadków, którzy przez długoletni staż w związku stawiali się jego rdzeniem. Tradycyjny szacunek dla weteranów sprawiał, że bywali otaczani zasłużoną czią i darzeni słusznym zaufaniem. Nie wolno jednak zapominać, że „mąż” znaczy w języku polskim tyle, co „homme” — mężczyzna, bez względu na stan i charakter pracy. Po prostu „mąż” — to dorosły mężczyzna, który swoją dojrzałość sprawdza w jakiegokolwiek pracy i organizowaniu życia. Taki „mąż” miał i ma prawo zasiłać szeregi Związku.

Rozwijający się przemysł węglowy zatrudniał największą ilość przybyszów z zagranicy i — pochłaniał liczne zastępy ofiar. Dzięki kopalniom szybko się rozwinął przemysł we Francji, a ten z kolei postawił mocno na nogi gospodarkę francuską. Praca w kopalniach była niesamowicie trudna i nie każdy chciał zstawić w niej połowy należnego mu żywota. Ile trzeba było rozpacy, aby się podejmować roboty, której skutkiem było bolesne i powolne umieranie! Ile trzeba było miłości, aby rodzinie poświęcić zdrowie i życie przez górniczy trud! Jakież ideał musiał przyświecać górnikom, że w tak podłych warunkach potrafili wykrzesać z siebie tyle hartu i samozaparcia! Ci, co uszli z życiem, przez skromność się o tym nie rozgadują... Ale to wszystko można wyczytać z ich twarzy, a jeszcze więcej z wdowich oczu wyblakłych od łez, które wyżyłoby na ich twarzach głębokie bruzdy...

Zbyt dużo jest wdów po górnikach! A to z kolei świadczy o coraz bardziej malejącej liczbie członków Związku Mężów

(Dokończenie na str. 2)



(Dokończenie ze str. 3)

świadectwo, jakie dał sam Chrystus, a które doprowadziło Go do śmierci.

Wiara jest zabezpieczeniem, ale nie może stanowić alibi.

Chodzi tu o autentyczność świadectwa, jakie chrześcijanin daje swej wierze w Jezusa Chrystusa, który swe posłannictwo, całe swoje życie i śmierć samą ofiarował za wyzwolenie ludzi. Dzisiejszy chrześcijanin, wierny Chrystusowi Zbawicielowi, winien współuczestniczyć w tym wyzwoleniu zgo-

(Dokończenie ze str. 1)

hojny dar na utrzymanie jej Centrali w Paryżu. Z jednej początkowej parafii paryskiej nasza Misja rozrosła się do kilkudziesięciu parafii i do kilkuset dojazdowych placówek. Kto utrzymuje jej Centralę w Paryżu? Oto co pisał na ten temat Ks. Infulat Kwaśny, emerytowany Rektor, z okazji 125-ciolecia: „Wyznaję Wam, Drodzy Rodacy, otwarcie i publicznie, że bez Waszej pomocy, bez Waszych ofiar złożonych na ten „Tydzień Miłosierdzia” nigdy nasza misja we Francji nie byłaby w stanie wykonać swego posłannictwa... Cała nasza działalność, cała nasza akcja duszpasterska, charytatywna, organizacyjna, społeczna czy patriotyczna, opiera się na Waszych ofiarach Drodzy Rodacy”. Sytuacja ta nie uległa zmianie. Dwa lata temu, w apelu na Tydzień Miłosierdzia, śp. Ks. Rektor Bernacki pisał: „Jeśli Misja przetrwała, mimo dwóch wojen światowych i wielu

dnie ze swą sytuacją życiową i powołaniem.

Ponadto chrześcijanin nie powinien mieszać niepokoju sumienia ze świadomością, iż sam jest grzesznikiem. Niepokój sumienia jest spowodowany wyrzutami. W skrytości serca człowiek czuje się winny z powodu braku solidarności z daną grupą społeczną, jej oczekiwaniami i bojami. Powstające wątpliwości rodzą lęk spowodowany niezgodą z innymi. Jak gdyby się było sądzonym i skazanym w procesie nieubłaganej zbiorowej sprawiedliwości, łaskawej tylko dla tych, którzy myślą i czynią jak ona. Nie należy mieszać tej dezaprobaty z brakiem łaski ogciążającym sumienie. Nie trzeba również ulegać pokusie działania, zanim się nie spojrzy wewnątrz siebie i nie osądzi przed Bogiem.

W dzisiejszych czasach chrześcijanin musi mieć niezwykle trafny sąd polityczny, by jasno widzieć, o co rzeczywiście chodzi w zbiorowych konfliktach, i móc zwrócić się ku prawdzie i zaangażowaniu, które odpowiadają jego osobistemu powołaniu i ludzkiej solidarności.

To dawanie świadectwa, jakie każe chrześcijaninowi uczestniczyć w nadziei wyzwolenia ludzkości, często stanowi próbę dla egoizmu indywidualnego, za którym kryje się egoizm klasowy.

Spokój sumienia może być również ryzykiem i pokusą. W przeciwieństwie do niepokoju sumienia, rodzi się on z fałszywie pojętego bezpieczeństwa. Pewny prawości swych przekonań człowiek o spokojnym sumieniu troszczy się jedynie o swe własne przeznaczenie. Religia i moralność dostarczają potrzebnego mu zabezpieczenia. Nie powinny też narażać go na mieszanie się w sprawy społeczne innej grupy, gdyż to do nich nie należy. Ze swego życia zdaje rachunek tylko przed samym sobą. Jego jedynym grzechem jest niezdolność doświadczenia obrazu, jaki sam sobie stworzył o godności i zaszczycie bycia człowiekiem.

Taki obraz człowieka, karmiony wyobrażeniem o sobie, rzadko zgadza się z obrazem człowieka będącego zarazem grzesznikiem i zbawionym, jaki objawia słowo Boże.

Dzisiejszy chrześcijanin musi się wystrzegać tak złego jak i dobrego wyobrażenia o sobie. Jedno i drugie zawiera pułapki i nikt nie może być pewny, że w nie nie wpadnie. W końcu człowiek w swym sumieniu sądzi siebie przed Bogiem i tylko przed Bogiem. Odkrywa, że jest grzesznikiem przed Bogiem i tylko przed Bogiem. Uznać siebie zarazem za grzesznika i za zbawionego, za niewolnika i wolnego — oto paradoks chrześcijańskiego życia.

Grzech, który jest zawsze osobisty, przybiera często formę zaniedbania, odmowy jasności widzenia, braku zaangażowania. Dlatego ważne jest, by chrześcijanin przeżywał swą wiarę w tajemnicę Odkupienia jako solidarność z innymi i jako służbę ludziom. Za przykładem Chrystusa, człowieka żyjącego dla drugich, który ofiarował swe życie, „by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4).

**Ks. W. SZUBERT**

**kryzysów ekonomicznych, to tylko dzięki ofiarności wiernych”.**

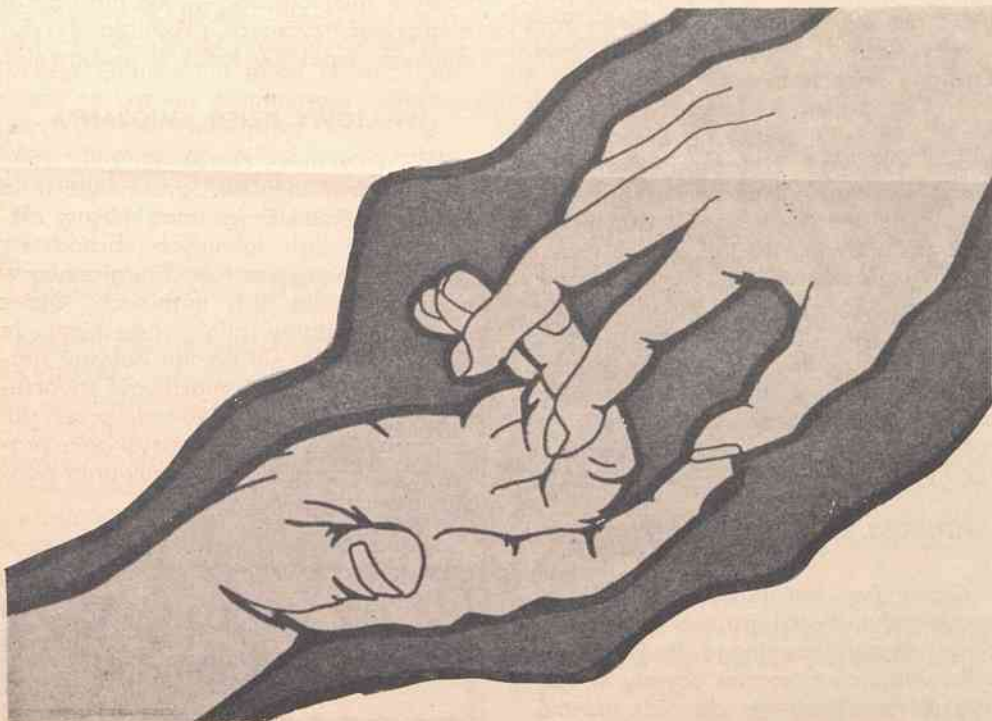
**Wszystkich Czcigodnych Księży proszę o zorganizowanie i przeprowadzenie jubileuszowego „TYGODNIA MIŁOSIERDZIA” w parafiach i placówkach.**

W imieniu z marłego nagle śp. Ks. Rektora Bernackiego dziękuję serdecznie Tym, którzy odpowiedzieli na apel zesłoroczny, a w imieniu nowego Księdza Rektora gorąco polecam ten apel jubileuszowy.

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1985.

**Ks. Jan WAWCZYNCZAK  
pro-rektor**

P.S. — Ofiary proszę złożyć na ręce Polskiego Księdza, który je przyśle do Misji, albo wysłać wprost na konto pocztowe: „Mission Catholique Polonaise”, numer: 1268.75N. PARIS, zaznaczając, że jest to ofiara na „Tydzień Miłosierdzia”.



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## UROCZYŚCIE PRZYPOMNIEĆ, SPRAWDZIĆ I OŻYWIĆ SOBÓR WATYKAŃSKI II

Dzisiaj, w uroczystość Chrystusa Króla, Ojciec św. Jan Paweł II odprawi Mszę św. w bazylice św. Piotra i otworzy prace Nadzwyczajnego Synodu Biskupów, które zostaną zakończone 8 grudnia. Na Ojców synodalnych, tylko 65 uczestniczyło w pracach Soboru Watykańskiego II. Głównym zadaniem tych świadków będzie zbudowanie prawdziwego pomostu pomiędzy obecnym Synodem a odbytym 20 lat temu Soborem Powszechnym. Obradujący biskupi będą na nowo odczytywać tematy stare i nowe; będą dyskutować nad ożywieniem ducha wspólnoty w Kościele obecnym i przyszłym; będą pracować nad ukazaniem Kościoła w odnowionym duchu wierności i służby.

## AUDIENCJA DLA POLAKÓW

7 października Ojciec św. przyjął na audyencji ok. 600 pielgrzymów z Polski. Zwracając się do nich powiedział m.in.: „W szczególności myślę o młodzieży, ponieważ już od miesiaca rozpoczęła naukę w szkołach — szkołach podstawowych i w szkołach średnich, a w tym miesiącu rozpoczyna studia młodzieży akademicka. Myśl moja zwraca się do tych ośrodków, w których uczy się młodzież polska, do wszystkich również, którzy nauczają, ażeby czynili to w duchu prawdy i miłości, bo tylko tak można nauczać i tylko tak można wychowywać. W szczególności te życzenia, które jeszcze może domagają się dalszego ciągu, odnoszę do środowisk akademickich, bo jeżeli gdzie, to właśnie w uczelniach gdzie uprawia się naukę, obowiązuje zasada prawdy i obowiązuje również poszanowanie dla wolności badań, czyli do wolności dążenia do prawdy. To jest zasadnicze kryterium, którym wszędzie na świecie kieruje się nauka i tylko kierując się tym kryterium może prawdziwie służyć człowiekowi i społeczeństwu i ludzkości. To, co powiedziałem, odnosi się zarówno do profesorów, do uczonych, jak też i do nauczanych, do studentów.

Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby jedni i drudzy mogli w wolności szukać prawdy, poznawać ją i głosić. Te sprawy są niestety doniosłe z punktu widzenia naszej kultury narodowej. Kultura jest podstawą tożsamości narodu i człowieka w tym narodzie. Kiedy przemawiałem przed kilku laty na forum UNESCO, stwierdziłem, że nawet pomi-

mo rozbiorów potrafiliśmy zachować naszą tożsamość narodową, ponieważ oparciem dla nas była nasza kultura. Kultura ta — jak wiadomo — ma charakter szczególnie chrześcijański, a jest nasza, jest polska i w całość tej kultury wchodzi wiele treści, wiele dzieł, wiele wartości; jedną z tych wartości jest właśnie nauka. To kilka myśli, które skieruję do was, a przez was do wszystkich moich rodaków, do wszystkich polskich szkół, nauczycieli i uczniów, do wszystkich polskich uniwersytetów, uczonych i studentów, do całej mojej Ojczyzny. Dobro nauczania, dobro wychowywania w prawdzie i w miłości powinno wszystkim leżeć na sercu. Jest to wielka sprawa, której również Kościół w Polsce oddaje swoją służbę, a ja jako syn mojej Ojczyzny nie przestaję się modlić o to, żeby ta wielka sprawa urzeczywistniała się w swoim właściwym znaczeniu w Ojczyźnie, na polskiej ziemi i wszędzie, gdzie Polacy tworzą kulturę, nawet jeżeli ją tworzą w obcych językach to jest to przecież także jakaś część kultury polskiej”.

## TEMAT ORĘDZIA PAPIESKIEGO NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU 1 Stycznia 1986 r.

Watykan udostępnił szczegóły orędzia papieskiego na Światowy Dzień Pokoju, który będzie obchodzony 1 stycznia 1986 r. Tytuł orędzia ma brzmieć: Pokój jest wartością nie posiadającą granic. Watykan ogłosił też towarzyszące orędziu hasło: Północ-Południe, Wschód-Zachód: tylko jeden pokój.

Treścią orędzia będzie rozważanie na temat podziału świata na Północ i Południe, Wschód i Zachód. Biorąc za punkt wyjścia Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, Papież zastanawia się, jak dalece poszukiwanie rozwiązań nierówności istniejących między Północą i Południem może przyczynić się do zmniejszenia napięcia między Wschodem i Zachodem. Podobnie jak i w poprzednich oświadczeniach Papież podkreśla, że zagadnienie sprawiedliwości musi bazować na fundamentalnej wartości osoby ludzkiej.

## FUNDUSZ RESTABILIZACYJNY RADY EUROPY

Ojciec św. Jan Paweł II przyjął na specjalnej audyencji grupę członków Funduszu Restabilizacyjnego Rady Europy, odbywających doroczne obrady w Rzymie. W wygłoszonym do nich przemó-

wieniu Ojciec św. nazwał reprezentowaną przez nich instytucję „wysoce humanitarną, spełniającą funkcję podobną do ewangelicznej w rozdziale dóbr materialnych”. Papież wskazał, że Fundusz Rady Europy spełnia przy pomocy pożyczek finansowych szczególnie ważną misję dla dobra tych grup ludności, które zmuszone są udać się na wygnanie z powodów politycznych, jak też z racji poszukiwania pracy i żywiłowych klęsk naturalnych. „Jeżeli podstawową misją Kościoła jest ewangelizowanie narodów, to jego moralne i duchowe zasoby kwalifikują go do wnoszenia wkładu w kolektywny wysiłek dla dobra współczesnej ludzkości, która go potrzebuje celem ulczenia kryzysów ekonomicznych” — powiedział Jan Paweł II. Papież wskazał ponownie na konieczność walki ze znieczulicą w odniesieniu do ubogich, na marnotrawstwo dóbr pierwszej potrzeby, a także na produkcję i sprzedaż niebezpiecznych broni.

## PAPIEŻ W GENUI

Jan Paweł II złożył krótką wizytę w Genui. Na lotnisku powitały go tłumy hutników oraz przedstawiciele miejscowego duchowieństwa z kard. Giuseppe Siri na czele. W spotkaniu z robotnikami Ojciec św. podkreślił, że przy wszelkich wysiłkach zmierzających do rozwijania nowych gałęzi przemysłu, stosowania nowoczesnych technologii i tworzenia nowych miejsc pracy — nie można zaniedbywać fizycznych, psychicznych i duchowych aspektów ludzkiej osobowości.

## ŚWIATOWY DZIEŃ EMIGRANTA

W Watykanie został opublikowany tekst orędzia Ojca św. Jana Pawła II na Światowy Dzień Emigranta, który w różnych kościołach lokalnych obchodzony będzie w bieżącym roku liturgicznym w dogodnych dla nich terminach. Ojciec św. podkreśla w nim z naciskiem, że Kościół otwiera się na ten bolesny problem m.in. ukazując możliwość stworzenia emigrantom warunków do przeżycia, do godziwego życia, do uzyskania pracy, a zwłaszcza do poszanowania podstawowych praw człowieka.

**CZYTAJCIE  
prasę katolicką!**



# Święto zmarłych w Lailly-en-Val

Dom Wypoczynkowy Polskiego Funduszu Humanitarnego w Lailly en Val godnie święcił Zaduszki. W piątek 1-go listopada całe popołudnie zostało poświęcone zmarłym.

Polski Dom Wypoczynkowy w ciągu 27 lat istnienia przyjął i przyjmuje bardzo wielu Polaków. Oczyszczając groby rano przez personel i przez niektórych pensjonariuszy; i by zapewnić przygotowanie święta Dyrektor Domu z Guwernantką obeszlą cały cmentarz. Ile nazwisk, ile wspomnień; ilu Rodaków z wszystkich terenów Kraju spoczywa na tej ziemi.

Dyrektor Domu zwrócił się do pensjonariuszy by przedstawić program popołudnia przygotowany przez jego zastępcę, pana Dukieła. Przypomniał o głębokim, poważnym znaczeniu Święta Zmarłych i zwłaszcza, gdy będziemy na cmentarzu, poświęcić myśli, modlitwy i tym co tu spoczywają jak i o tych, bliskich czy nawet nam nieznanym, którzy pisali i piszą historię

Polski. Część pensjonariuszy pod kierownictwem Guwernantki przygotowała wiązanki kwiatków na wszystkie nasze groby.

Po podwieczorku autobusik i samochody Domu były do dyspozycji by zawieźć pensjonariuszy na cmentarz. Wszyscy układali przygotowane wiązki kwiatków, zapalili świeczki by odświeżyć pamięć tych co nas opuścili. Zmrok powoli zapadał i światło zapalonych ogniw łączyło wszystkich...

Tych obecnych, i tych co spoczywają na wieki...

Generałów W.P., wyższych oficerów, jak podoficerów i żołnierzy. Ostatniego Ambasadora Wolnej Polski jak tych co nie mieli okazji zrobienia studiów. A wszyscy Polacy, a wszyscy pisali historię Polski.

Dyrektor Domu, doktor Gorecki, podzielił się myślą, że nawet tu, w środku Francji na brzegach Loiry też historia Polski jest napisana i jest w toku pisania.



Po powrocie do parku zamku, czekała niespodzianka.

Oświetlony setkami pochodni i reflektorami park i zamek, przygotowanym i zapalonym przez pana Wypycha, w milczeniu kierował myśli ku innemu i ku sobie. O wieczności i doczasowości każdego z nas. O sumieniu i o tolerancji, pobłażaniu. O tym, że tworzymy wspólnotę która posuwa się naprzód po drodze życia.

Pochodnie paliły się do rana. W ciągu nocy ten czy inny mieszkaniec Domu krążył po ścieżkach w blasku żywego światła, patrząc na cienie jakie kładły się na zamku, na drzewach na pięknym parku.

Widok inny niż ten oglądany codziennie.

Jedno przeżycie więcej w tym roku.

Listopad 1985.

## Kalifornia wzorem...

Na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych rozciąga się potężny Stan — Kalifornia. Spośród 22 milionów jej mieszkańców sporą część stanowią katolicy. Tworzą oni wiele diecezji. Diecezja Orange — chociaż jest średnią co do wielkości — nadaje ton innym i to nie tylko z Kalifornii ale i ze wszystkich pozostałych Stanów Ameryki. Diecezja Orange nie może bowiem pomieścić w swoim Seminarium zgłaszających się do Kapłaństwa. Liczba powołań stale rośnie. Rok rocznie przybiera coraz to nowych kandydatów.

Na proste pytanie: dlaczego — pa-

da niemal zawsze ta sama odpowiedź. „Nieustanna modlitwa całej Diecezji”. Słowo „nieustanna” ma w sobie coś z amerykańskiej precyzji. Kalendarz całego roku tak został podzielony między parafie, że codziennie trwa — dzień i noc — wystawienie Najświętszego Sakramentu w tej właśnie intencji. Z chwilą zakończenia modlitw w jednej parafii — rozpoczyna się Wystawienie i całodzienne modlitwy w następnej. W ten sposób nie ma dnia, ani nawet godziny, w której Diecezja ustawałaby w modlitwie o powołania.

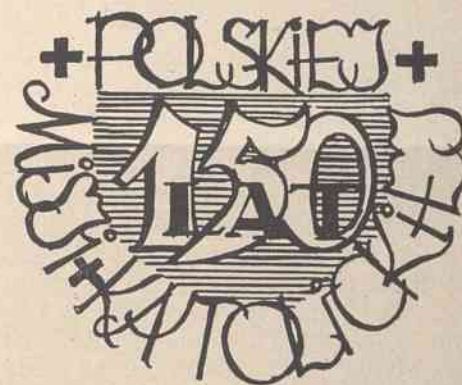
Doświadczenie kalifornijskie wyraża nie tylko amerykańską rzetelność i poczucie odpowiedzialności ale po prostu solidną postawę wiary. Zafrapowany przybysz z Europy poszedł sprawdzić jak to wygląda w jednej z Parafii — Św. Justyna Męczennika w Anaheim. Iistotnie, mimo iż było już późno w nocy (około godzinie 1.30), kilku mężczyzn trwało na wspólnej modlitwie przed Sanctissimum. Pięknie spełniali polecenie Chrystusa: „Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo”.

Czy nas — Rodaków na obczyźnie stać na podobną postawę? Wszak i nasze żniwo dusz także jest wielkie...

Ks. Krystian GAWRON

**POLSKIE SEMINARIUM W ORCHARD LAKE (USA)**, obchodzi w roku bieżącym 100-lecie swego istnienia.

Pod protektoratem sześciu polskich prowincji salezjańskich (czterech prowincji salezjanów i dwóch prowincji sióstr salezjanek (odbyła się ogólnopolska pielgrzymka na Jasną Górę około trzech tysięcy młodzieży szkolnej objętej opieką duszpasterską w ponad stu placówkach salezjańskich. Był to jeszcze jeden akcent w Międzynarodowym Roku Młodzieży po salezjańskim Kongresie Młodzieży w Warszawie.



## Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy welne nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń? Zachowajmy go i przesyćmy Przeszłość... Teraźniejszością!

# OPOWIEDZ MI, MAMUSIU...

**Urszula:** — Mama, on nie wierzy!

**Mama:** — Daj mu spokój! On jeszcze za mały, aby wiedzieć, co to znaczy wierzyć...

**Urszula:** — Ale on nie wierzy w św. Mikołaja!

**Mama:** — Sam św. Mikołaj by nie chciał, żeby ktoś w niego wierzył. Chodźno tu, Piotrusiu, i też słuchaj: wierzy się w Pana Boga, że On wszystko stworzył, że się opiekuje tym, co stworzył...

**Piotr:** — ...i stworzył człowieka, i gwiazdy, i psów, i słońca...

**Mama:** — ...i bardzo kocha to wszystko, co stworzył, bo jest dobry!

**Urszula:** — Mama! A św. Mikołaja też Pan Bóg stworzył?

**Mama:** — Oczywiście. I dał mu takie dobre serce...

**Piotr:** — Pan Bóg Ulce nie dał dobrego serca, bo ona jest dla mnie niedobra!

**Urszula:** — A ty jesteś głupio-mądry!

**Mama:** — I znów się kłócicie?! Co ja też z wami mam!... Piotrusiu, Pan Bóg dał każdemu dobre serce. I tobie też, i Ulce też. Tylko wy jesteście za młodzi i jeszcze tego nie widzicie... Są ludzie dojrzały i też tego dobrego serca jeszcze w sobie nie odkryli. Jednym to serce zarosło tłuszczem, innym — zarosło bogactwem, jeszcze innym — samolubstwem, a dużo jest takich, co wciąż szukają, ale — u innych. A św. Mikołaj znalazł dobre serce w sobie. Odkurzył, oczyścił, otworzył na promienie łaski i zobaczył, że ono jest strasznie bogate w środku: pełno tam różnych darów Bożych...

**Piotr:** — A cukierki dla dzieci też tam były?

**Urszula:** — Głupi! Cukierki są w sklepie!

**Piotr:** — A zabawki?...

**Mama:** — Św. Mikołaj nie rozdawał ani cukierków ani zabawek. Jego zadaniem było szukać osamotnionych wdów i sierot. I nosił im jedzenie, żeby nie umarły z głodu... Raz, już rozdał to, co otrzymał od innych ludzi dla biednych, gdy napotkał po drodze rozplakane dziecko. Chciał, jak wszyscy, krzyknąć: „Czego się drzesz jak opętany!...”, ale nie krzyknął, tylko zajrzał do swego serca w którym było pełno uśmiechów... Zawahał się. Myślał przez chwilę, że jak odda dziecku, sam miał nie będzie. Ale się zdecydował: wyjął najpiękniejszy uśmiech, jaki miał i podał rozbeczanemu malcowi.

**P. i U.** — No i co, no i co?

**Mama:** — W pierwszym momencie dziecko zaczął wymachiwać rękami tak, żeby dar strącić na ziemię, bo nie wiedział, co to jest? Kapryśne dzieciaki, źle wychowane i uparte tak często robią...

**Piotr:** — Ja bym wziął i podziękował!

**Urszula:** — Przecież ty nie wierzysz w św. Mikołaja!

**Piotr:** — Sama nie wierzysz. To tyś mi mówiła, że to nie św. Mikołaj nosił podarki!

**Mama:** — Ulka wierzy, tylko jeszcze o tym nie wie.

**Urszula:** — A co znaczy „uwierzyć”?

**Mama:** — Wczoraj koleżanka ci opowiadała o pewnej tajemniczej sprawie... Pamiętasz? No więc: słuchałaś, nie rozumiałaś o co jej chodzi, ale koleżankę bardzo lubisz i wiesz, że cię nie okłamuje... i uznałaś, że to, co ci powiedziała jest prawdziwe, choć tego nie rozumiałaś. Uwierzyłyś koleżance i uwierzyłaś w to, co ona ci mówiła... Tym bardziej wierzymy w Pana Boga i w to, co nam o Nim powiedział Pan Jezus, bo Panu Jezusowi też wierzymy...

**Piotr:** — Pan Jezus wszystko wie!

**Urszula:** — Pan Jezus wie najlepiej ze wszystkich na świecie.

**Mama:** — Uwierzyć Panu Jezusowi i uwierzyć w Jego naukę, to najbardziej zaszczytna rzecz...

**Urszula:** — Pan Jezus się cieszy w niebie... ja wierzę w Pana Jezusa.

**Mama:** — Pan Jezus cieszy się w niebie szczęściem najpełniejszym i bez końca. Może ci się zdaje, że jak Mu wierzysz, to Go bardziej uszczęśliwisz? A to jest inaczej: to ty stajesz się szczęśliwsza, gdy w Niego wierzysz... Św. Mikołaj, Piotrusiu, też jest w niebie szczęśliwy. I jeśli w niego nie wierzysz, nie zmniejszysz jego radości, tylko sam sobie szkodzisz...

**Urszula:** — A jak było z tym beksą?

**Piotr:** — O, ooo, ooo! U ciebie, jak chłopak, to zaraz beksa!

**Mama:** — Otóż rozbeczany dzieciak przestał wymachiwać rękami, bo zobaczył, że z oczu Mikołaja wylewa się dobroć. Wziął w palce podany uśmiech i przylepił sobie do twarzy. I zaraz się uśmiechnął takim szczęściem, jak nigdy dotąd.

**Piotr:** — A św. Mikołaj zrobił się smutny!

**Mama:** — Właśnie, że nie! Zajrzał do serca, a tam jeszcze więcej dobroci i jeszcze piękniejsze uśmiechy! I odtąd pilnie poszukiwał zapłakanych ludzi, samotne wdowy, sieroce dzieci i rozdawał, co tylko miał. A jak już nie miał, wtedy otwierał skarbiec dobroci — swoje



serce... Ludzie chcieli go całować po rękach, dzieci gromadami biegały za nim. Więc przychodził do domów w nocy, jak go nikt nie widział, i podkładał przeróżne dary po kryjomu.

**Urszula:** — A gdy rano wstawali, znajdowali prezenty!

**Mama:** Tak właśnie było. A ci, co otrzymali coś od niego, dzielili się tym dalej z innymi. Bo każdy, kto sobie uświadomił, że jest obdarowany sercem, chciał także być dobrym dla innych. Chciał być św. Mikołajem...

**Piotr:** — A on tylko raz w roku to robił?

**Urszula:** — Codziennie!

**Mama:** — Siedem... siedemdziesiąt... siedemdziesiąt siedem razy na dzień, jeśli tego była potrzeba...

**P. i U.:** — O la, la...

**Mama:** — Pamięć o nim przetrwała aż do dzisiaj. Teraz niektórzy chcą nas okłamywać i mówią, że to jakieś „gwiazdory”, „dziadki-mrozy” przynoszą dary. A to po prostu — za przykładem św. Mikołaja — przynajmniej raz w roku każdy robi wysiłek, aby w sobie odnaleźć serce pełne dobra i rozdawać je innym... Ci, co wierzą chcą zrobić jak najwięcej dobrych uczynków, aby je zanieść do żłóbka Panu Jezusowi w Noc Jego Narodzenia. A ci, co wierzą głębiej, dobrymi uczynkami przygotowują się na DRUGIE PRZYJSCIE CHRYSUSA... I nie wierzy się w św. Mikołaja, ale trzeba uwierzyć w DOBROC ukrytą przez Pana Boga w Ludzkich sercach. I wierzyć, że każdy człowiek może ją odkryć w sobie.

**Ks. Michał Rybczyński. OMI**

Dnia 5 grudnia 1985 r. **Ks. Stanisław ADAMSKI** OMI obchodzić będzie jubileusz 15-lecia sakr. kapłaństwa.

Na dalsze lata błogostawionej pracy kapłańskiej najlepsze życzenia przesyła —

**Ks. kan. J. Wawrzyńczak**  
pro-Rektor  
Polskiej Misji Katolickiej we Francji

# Kalendarz liturgiczny

Niedziela, 1 grudnia — św. Eligiusz, biskup (588-660). św. Edmund Campion, kapłan, męczennik (1540-1581)

Poniedziałek, 2 grudnia — św. Blanka, królowa (1188-1252). Bł. Jan Ruysbrock, kapłan (1293-1381)

Wtorek, 3 grudnia — św. Franciszek Ksawery, kapłan (1506-1552)

Sroda, 4 grudnia — św. Jan Damasceński, kapłan, doktor Kościoła (650- ok. 750). św. Barbara — dziewica, męczennica (+ ok. 305)

Czwartek, 5 grudnia — św. Saba, opat. (439-532)

Piątek, 6 grudnia — św. Mikołaj, biskup (270-345)

Sobota, 7 grudnia — św. Ambroży, biskup, doktor Kościoła (ok. 340-397).

4 grudzień

SW. BARBARA, DZIEWICA I MĘCZENNICZKA, + ok. 305 r.

Imię jedno z najbardziej popularnych, jak też bardzo znana i czczona Święta mimo iż akta Jej życia i męczeństwa nie dotrwały do naszych czasów. Dotrwała jednak mimo upływu wieków żywa tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie, aż po nasz wiek.

Blżej ze św. Barbarą zetknęłam się w najstarszym polskim okręgu górniczym w Górach Świętokrzyskich. Już przed Chrystem Polski wydobywano tam rudę żelaza i wytapiano na miejscu w tzw. dymarkach. Patronowały tym poczynaniom trzy bóstwa pogańskie Swist, Poświst i Pogoda. Kiedy jednak na pobliską Łysą Górę przyszło chrześcijaństwo i na miejscu starej pogańskiej gontyny król Bolesław Chrobry wystawił okazały kościół, miejscowym górnikom i hutnikom zarazem, zaczęła patronować właśnie św. Barbara.

Stary Jej wizerunek zarzucony razem z innymi, przeleżał przez wiele lat i nikt nie wiedział co na nim jest. Dopiero sprawna ręka konserwatora przywróciła mu pełny blask. Ukazała się na obrazie precudna dziewczyna z mieczem i lilią — św. Barbara. Dziś ten wizerunek niewątpliwie stanowi ozdobę Kaplicy Oleśnickich.

Żywot św. Barbary utkany jest zapewne więcej z legendy niż z prawdy. Jest przekaz, że była córką bogatego urzędnika, poganina. Potajemnie przyjmując chrześcijaństwo życie swe św. Barbara ofiarowywuje Najwyższemu Odblubińcowi — Chrystusowi. Odrzuca wszelkie propozycje małżeńskie jakie oferowali jej liczni adoratorzy zwabiłi nieprzeciętną urodą Barbary.

Ponoć własny jej ojciec odkrył, że jest chrześcijanką i postawił przed sądzia. Nie zaparła się Chrystuśa, poszła pod miecz.

O autentyczność relikwii Świętej ubiega się wiele miast. Również polski Czerwiński, co zapisane w *Scriptores rerum Prussicarum* ma pretensje do czaszki Świętej.

Wielu najwybitniejszych artystów uwieczniło wizerunek św. Barbary. Do nich należeli Raffael, Boticelli, Dürer, Memling i cała plejada innych.

Jest patronką dobrej śmierci. Zwłaszcza dla tych, którzy na tę śmierć są najbardziej narażeni jak górnicy, hutnicy, marynarze, rybacy. Również więźniowie widzą w Świętej swoją Patronkę.

W polskich kopalniach nie ma cechowni, w której by nie było posągu

czy obrazu św. Barbary. W jej dzień jest górnicze święto, gdzie cała brać górnicza oddaje na specjalnych Mszach św. część swojej Patronce. Grają orkiestry górnicze, przypina się medale, po prostu świętuje się radośnie tzw. Barbórkę.

Wiele jest przysłów ludowych związanych ze św. Barbarą co również potwierdza popularność Świętej, np.: Sw. Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie, „Kiedy na św. Barbarę mróz, sanie na piec włóż”, Barbara święta o górnikach pamięta”.

Szukalnicy robiąc łodzie czy statki zawsze ozdabiali je wizerunkiem św. Barbary, bo „żaden majtek na wodę bez Barbarki się nie puścił” (Kolberg).

W polskiej literaturze to imię również zajmuje poczesne miejsce. Wymieńmy choćby Basię w powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski”, czy w dramacie A. Felińskiego „Barbara Raddziwiłłówna”.

W Polsce ok. 105 kościołów nosi jej imię.

Ks. Stanisław GRZYBEK OMI

## DŁONIE

Najbardziej lubię spoglądać w dłonie ludzkie. One mówią wszystko o człowieku, o jego przeszłości, pracy, życiu, i doznanych radościach i smutkach.

Widzę dłonie rodziców: zmęczone, spracowane, pomarszczone i nabrzmiałe.

Naznaczone ślubną obrączką w jednym momencie swego życia błogosławiły swój los.

A ile wyrażały radości i smutku, uniesień i cierpienia, wdzięczności i bolesnych doświadczeń...

Nawzajem się podtrzymywały.

W dłoniach Twojej Matki były jego dłonie, Ojca.

W tajemnicy przed innymi brał on jej dłonie i dodawał otuchy do wytrwania.

Ileż to razy spieszyły z pomocą Tobie, swemu dziecku.

Cierpliwe dłonie rodziców.

To one stworzyły Ci atmosferę, w której wyrosłeś i wychowałeś się.

One zagwarantowały Ci, że dzisiaj jesteś człowiekiem na właściwym miejscu, należnej czci i honoru.

Dziś dłonie rodziców są może niedoleżne.

Już nie mają tej siły i mocy co dawniej. Część przekazały Tobie. Dziś może one potrzebują chleba, pomocy, wsparcia?

Teraz one głaszczą Twoją skolataną głowę, aby później znaleźć w Twoich



dłoniach spokój, bezpieczeństwo i dobroć. Nie zapomnij, że na Twoich dłoniach spoczywa ciężar ich zmęczonego życia!

Na rodzicielskich dłoniach, pochylając się nisko, składasz pełen czci i miłości dziecka — pocalunek.

Masz świadomość darów, które od nich otrzymałeś, dlatego chętnie rozłączasz swoje wdzięczne i opiekuńcze dłonie.

Jesteś wdzięczny za wszystko, za dar życia, za opiekę, za wychowanie, za chleb, za zdobyte stanowisko, za osobiste szczęście rodzinne.

Składasz swoje dłonie i wyrażasz podziękowanie w modlitwie do Boga-Ojca za wszystko, co otrzymałeś od rodziców.

Barbara MICHALCZUK

# LITURGIA NIEDZIELI

## I niedziela Adwentu Rok C

### Antyfona na wejście Ps 24, 1-3

Ku Tobie wznoszę moją duszę, mój Boże, Tobie ufam; niech nie doznam zawodu! Niech moi wrogowie nie triumfują nade mną! Nikt bowiem, kto Tobie ufa, nie doznaje wstydu.

### Modlitwa

Prosimy Cię Wszchemogący Boże, udziel Twoim wiernym szczerzej woli wyjścia na spotkanie przychodzącego Chrystusa, aby przez pełnienie dobrych uczynków włączeni w grono wybranych zasłużyli sobie na wejście do Królestwa Niebieskiego. Przez Pana naszego.

„Wierzę”

### Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, te dary, które otrzymaliśmy z Twej dobroci, niech ofiara, którą dozwalamy nam sprawować na ziemi stanie się dla nas nagrodą życia wiecznego. Przez Chrystusa.

### I Prefacja Adwentowa

#### Antyfona na Komunię

Ps 84, 13

Pan sam obdarzy szczęściem, a nasza ziemia wyda swój owoc.

### Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, Panie, by owocnym było dla nas uczestnictwo w tych tajemnicach, przez które uczysz nas, jak żyjąc wśród przemijających dóbr doczesnych, już teraz miłować rzeczy niebieskie i całym sercem dążyć do tego, co wieczne. Przez Chrystusa.

(Dokończenie ze str. 5)

Poręba). Dostrzegał tę potrzebę zwłaszcza w kontekście wojny zamknięty w getcie ze swoimi wychowankami towarzyszył ich religijnym poszukiwaniom i przeżyciom, modlił się z nimi i za nich: „Znużony jestem i senny. Wzrok mój przyćmiony, a grzbiet pochylony pod ciężarem wielkim obowiązku. A jednak prośbę serdeczną zaniosę, o Boże, a jednak klejnot posiadam, którego nie chcę powierzyć bratu — człowiekowi. (...) Daj dzieciom dobrą dolę, daj wysiłkom ich pomoc, ich trudom błogosławieństwo. Nie najłatwiejszą prowadź ich drogą, ale najpiękniejszą”. Sam ciągle szukał tej „najpiękniejszej drogi” rozczytując się — zwłaszcza w te koszmarnie dni — w Ewangelii. Odnotował również wtedy w pamiętniku znamieną uwagę, że gdyby dano mu mszał, odpawiliby od biedy nabożeństwo, ale

### Pierwsze czytanie Jr 33, 14-16

*Potomek Dawida będzie wymierzał sprawiedliwość*

#### Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

Pan mówi:

«Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu.

W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi potomka sprawiedliwego; będzie on wymierzał prawo i sprawiedliwość na ziemi.

W owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie mieszkała bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: „Pan naszą sprawiedliwością”.

Oto słowo Boże.

### Psalm Responsoryjny

Ps 25 (24) 4bc-5ab, 8-9, 10 i 14 (R. : 1b)

Refren: Do Ciebie, Panie, wznoszę moją duszę.

Daj mi poznać, Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według Twych pouczeń, Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Refren.

Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, pokornych uczy dróg swoich.

Refren.

Wszystkie ścieżki Pana są pewne i pełne łaski dla strzegących Jego praw i przymierza. Bóg powierza swe zamiary

nie byłby w stanie wygłosić do tych głodnych i pokrzydzonych „owieczek” kazania, bo „polykalby zdania” — tak bardzo współodczuwał ich biedę.

W końcu powiedział jednak coś więcej niż „kazanie”, gdy w sierpniu 1942 r. zjawili się oprawcy, by przetransportować dzieci z Domu Sierot do miejsca kaźni. Jak dobry ewangeliczny pasterz ustawił je czwórkami, a wzięwszy dwoje najmłodszych na ręce, pomaszlował na ich czele na spotkanie ze śmiercią, która — jak wierzył — jest „dalszym ciągiem życia, innym życiem”. Marzył, by jego ostatnie słowa kierowane do dzieci były zawsze pozostawieniem im zupełnej swobody wyboru drogi. Wybór drogi pozostawiono jednak tylko jemu, a nie dzieciom. Bo to była wojna. Więc nie powiedział, tylko poszedł z nimi.

Ks. Antoni DUNAJSKI

tym, którzy się Go boją, i objawia im swoje przymierze.

Refren.

### Drugie czytanie 1 Tes 3, 12 — 4, 2

*Utwierdzenie w świętości na przyjście Chrystusa*

#### Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi.

A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu i jak już postępujecie, stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa.

Oto słowo Boże.

### Śpiew przed Ewangelią Ps 85 (84) 8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### Ewangelia Lk 21, 25-28. 34-36

*Oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa*

+ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząsane. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was zniemacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym».

Oto słowo Pańskie.